Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

Gazeta Białostocka

ORGAN K.W. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VII. Nr 55 (1708) środa, 6. III. 1957 r. Cena 40 gr

Zarys planu wykorzystania energii jądrowej w Polsce już gotów

Takie ubrania ochronne noszą pracownicy zakładów atomowych.

WARSZAWA. — 5 bm., w drugim dniu toczących się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie obrad wspólnego posiedzenia Państwowej Rady dla spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Komitetu do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej PAN, po żywej dyskusji i wniesieniu szeregu poprawek, przyjęto zarys planu perspektywicznego wykorzystania energii jądrowej w Polsce.

Na podstawie dyskusji, jak też wniosków opracowanych przez powołane w toku obrad specjalne grupy wnioskowe — członkowie Państwowej Rady i Komitetu PAN jednogłośnie podjęli podsumowującą obrady uchwałę. W uchwale tej stwierdza się, że uczestnicy posiedzenia uznali za przyjęty zarys planu perspektywicznego z uwzględnieniem szeregu zmian i uzupełnień.

Sesja Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej

PEKIN. — We wtorek rozpoczęła się w Pekinie kolejna sesja Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej. Sesja obradować będzie przypuszczalnie 10 dni. W pracach sesji uczestniczą: honorowy Przewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu Mao Tse-tung, przewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej Czou En-lai i jego zastępcy.

Jako pierwszy przemawiał na sesji przewodniczący Komitetu Ogólnochińskiego premier Czou En-lai. Przemówienie to poświęcone było sprawozdaniu z jego podróży do 11 krajów, sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej Chin.

Kury potwierdzają prognozy PIHM

Prognozy PIHM-u są nadal optymistyczne. Dzisiaj ma być u nas niewielki mróz i małe zachmurzenie. Jutro temperatura powyżej 0 i... deszcze. Pełne optymizmu przewidywania PIHM potwierdza wiosenny ruch w przyrodzie: Bobry remontują swoje „domki", na Mazury przyleciały kormorany, a kury... niosą na potęgę jaja. PIHM może się mylić, ale kury, bobry i kormorany są chyba w tym wypadku nieomylne...

SZWECJA mistrzem świata w hokeju na lodzie

Szczegóły na stronie 6

Podpisanie umowy polsko-radzieckiej o wytyczeniu istniejącej granicy państwowej nad Bałtykiem

MOSKWA. — W lutym i marcu 1957 r. w Moskwie odbywały się rokowania między delegacją polską a radziecką w sprawie wytyczenia istniejącej polsko - radzieckiej granicy państwowej w części przylegającej do Morza Bałtyckiego.

Rokowania przebiegały w atmosferze przyjaźni i zakończyły się 5 marca 1957 roku podpisaniem umowy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o wytyczeniu istniejącej polsko - radzieckiej granicy państwowej w części przylegającej do Morza Bałtyckiego. Umowa przewiduje, że ustalona na konferencji berlińskiej (Poczdamskiej) w 1945 roku i istniejąca obecnie granica państwowa między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich w części przylegającej do Morza Bałtyckiego będzie wytyczana w terenie w 1957 roku.

Umowa podlega ratyfikacji i wejdzie w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Umowę podpisali: z upoważnienia Rady Państwa PRL — minister Spraw Zagranicznych PRL A. Rapacki;

z upoważnienia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — minister Spraw Zagranicznych — A. A. Gromyko.

W dniu 5 bm. minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko podejmował śniadaniem ministra Spraw Zagranicznych PRL A. Rapackiego i towarzyszące mu osoby.

Ze strony radzieckiej w śniadaniu wzięli udział: pierwsi zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, pierwszy zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR N. S. Patoliczew, ambasador ZSRR w Polsce P. K. Ponomarenko oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Na str. 4 zamieszczamy komentarz moskiewskiego korespondenta PAP o podpisanej umowie.

W lipcu ruszy fabryka płyt „Suprema" w Suwałkach

Z każdym rokiem rozbudowuje się białostocki przemysł terenowy, rozszerzając i wprowadzając na rynek nowe asortymenty dla potrzeb miasta i wsi.

Jak informuje kierownik Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego ob. Kubiciel, obecnie dobiega końca opracowywanie dokumentacji na drugą, co do wielkości w kraju Fabrykę Płyt „Suprema" w Suwałkach. Fabryka ta będzie wytwarzać płyty do budownictwa, które znajdą zastosowanie m. in. przy budowie sufitów czy ścianach działowych.

Nowa fabryka, która przyczyni się do aktywizacji powiatu suwalskiego rozpocznie pracę w lipcu bieżącego roku. Wartość dziennej produkcji sięgać będzie 80 tysięcy złotych.

Plakat projektu Józefa Mroszczaka wydany przez WAG w związku z XXVI Międzynarodowymi Targami w Poznaniu. CAF

Ghana - NOWE PAŃSTWO NA MAPIE ŚWIATA

DZIŚ o północy proklamowana została niepodległość państwa Ghana, dotychczasowej kolonii brytyjskiej — Złote Wybrzeże. Z tej okazji premier Cyrankiewicz wysłał na ręce premiera Ghany — Kwama Krumah telegram gratulacyjny.

W uroczystościach ogłoszenia niepodległości Ghany bierze udział delegacja rządowa PRL pod przewodnictwem ambasadora PRL w Rzymie Jana Druto.

O państwie Ghana piszemy obszernie w artykule na stronie 6.

Na wczorajszym posiedzeniu Rada Ministrów zatwierdziła budżet państwa na rok 1957

oraz projekt ustawy o komasacji ministerstw

WARSZAWA. — Na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w dniu 5 bm., rozpatrywany był projekt budżetu państwa na rok 1957. Po wszechstronnej wyczerpującej dyskusji Rada Ministrów, przy uwzględnieniu pewnych drobnych korekt, zatwierdziła projekt budżetu i upoważniła Prezesa Rady Ministrów do przedłożenia go Sejmowi.

Ponadto przy udziale przedstawicieli związków zawodowych Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie poprawy zaopatrzenia pracowników w odzież ochronną, roboczą, sprzęt ochrony osobistej i umundurowanie.

Rada Ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła projekt ustawy o zmianach w organizacji i zakresie działania naczelnych organów administracji państwowej w niektórych gałęziach przemysłu, budownictwa i komunikacji. Projekt ten — który zostanie przedstawiony Sejmowi zgodnie z zapowiedzią zawartą w oświadczeniu premiera — przewiduje utworzenie z 10 dotychczas istniejących ministerstw gospodarczych 5 nowych resortów. Ustala on zakres działania nowoutworzonych ministerstw oraz ich nowe nazwy.

W myśl projektu ustawy powstaną następujące ministerstwa: Ministerstwo Górnictwa i Energetyki (z połączenia Ministerstwa Górnictwa, Energetyki i Centralnego Urzędu Naftowego), Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego (z połączenia Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego), Ministerstwo Komunikacji (z połączenia Ministerstwa Kolei i Transportu Drogowego i Lotniczego), Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu (z połączenia ministerstw Skupu i Przemysłu Rolnego i Spożywczego) oraz Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (z połączenia ministerstw Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych).

Jak osaczono bandytę „Rybę"?

Jak już podawaliśmy wczoraj, groźna banda „Ryby" została zlikwidowana przez służbę organów bezpieczeństwa KW MO Białystok, przy współudziale żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Obmyślona do ostatniego szczegółu i przeprowadzona w dniu 4 marca akcja, powiodła się. Herszt bandy Stanisław Marchewka, pseudonim „Ryba", osaczony został w swojej kryjówce we wsi Jeziorko Nowe, pow. Łomża. Nieopodal miejsca, gdzie przed 1939 rokiem miał własny, dobrze prosperujący sklep.

„Ryba" zastrzelony został przez funkcjonariusza służby bezpieczeństwa, do którego bandyta wychyliwszy się z włazu swego, pomysłowo zresztą zbudowanego, bunkra pierwszy zaczął strzelać.

Na swoim „koncie" miał „Ryba" bardzo dużo napadów terrorystyczno-rabunkowych. Z jego rąk i z rąk jego kompanów padło wielu funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i milicji. Od wielu lat ścigany przez władze bezpieczeństwa wpadł wreszcie w misternie zastawione sieci.

Ilustrowany zdjęciami reportaż o likwidacji bandy „Ryby" czytaj w niedzielnym numerze naszej „Gazety".

Na ZATARTYCH ŚLADACH

Napisał Włodzimierz Bieleński

III Porucznik N. opowiadał później, że grom z jasnego nieba nie uczyniłby na nim większego wrażenia, niż oświadczenie Chomiczewskiego.

— Co wy gadacie, człowieku — niemal wrzasnął oficer.

Chomiczewski miał w Rajgrodzie znajomego. Jeszcze przed wyrokiem, gdy Chomiczewski spotkał go kiedyś na ulicy — ten powiedział mu, że wie o listach, jakie Len pisał do kogoś w Rydzewie. Były to lata 1947—49.

Następną noc spędził por. N. w pociągu. Nad ranem był w Białymstoku. Trzeba było natychmiast ustalić, gdzie znajduje się teraz ten znajomy — przecież Chomiczewski nie widział go już 6 lat!

Minęło kilka dni i N. znajdował się w drodze do Olecka. Tam znajdował się poszukiwany człowiek.

Zeznania Chomiczewskiego znalazły potwierdzenie. Tylko przypomniał on sobie — na odwrocie koperty nie było nazwiska Lena, lecz jakieś zupełnie inne.

Aczkolwiek fakt ten komplikował, na razie przynajmniej, sprawę — porucznik był przecież przygotowany na przeszkodę w postaci zmiany nazwiska. Dlatego teraz najważniejszą sprawą było ustalenie do kogo owe listy były adresowane.

Porucznik N. zdawał sobie sprawę, że musi teraz za wszelką cenę dowiedzieć się, pod jakim nazwiskiem ukrywa się obecnie Antoni Len i że odpowiedzi szukać należy jedynie u adresata listów. Znaleziono go niedługo.

— Na jakie nazwisko pan odpisywał na te listy?

Było to pierwsze pytanie oficera podczas przesłuchania adresata.

Trick udał się.

— Na nazwisko Mieczkowski, Aleksander Mieczkowski — padła odpowiedź.

Wiele wysiłku kosztowało porucznika powstrzymanie się od szerokiego uśmiechu: nareszcie jakieś zwycięstwo!

Adresat nie pamiętał, lub nie chciał pamiętać, skąd przychodziły do niego listy. Mówił coś o województwie poznańskim, wrocławskim, pomorskim, ale to nic pewnego.

Przedtem, zanim udało się ustalić obecne nazwisko Lena, Wojewódzki Urząd do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego rozesłał pisma zapytujące o Lena wszędzie tam, gdzie mogły istnieć jakiekolwiek poszlaki. Zapytania wysłane zostały do wszystkich wojewódzkich urzędów w kraju, na Uniwersytet Poznański, lecz, niestety, wszystkie pozostawiono bez odpowiedzi. Teraz sprawa była nieco łatwiejsza: wysłano pisma do wszystkich Wojewódzkich Biur Dowodów Osobistych z prośbą o podanie czy zamieszkują tam osoby o nazwisku Aleksander Mieczkowski.

Do czasu, w którym mogły nadejść odpowiedzi, por. N. postanowił pojechać do Rajgrodu. Chciał jeszcze porozmawiać z ludźmi, zajrzeć do akt Stanu Cywilnego. W aktach zwróciło jego uwagę imię Cezary. Spojrzał na nazwisko i... okazało się, że jest to Cezary Len, syn Antoniego, który tam przyszedł na świat i tam zmarł przed rokiem 1945. Porucznik obejrzał jeszcze grób dziecka i wrócił do Białegostoku.

Tu czekała już na niego wiadomość z Gdańska. Donoszono, że jest tam kilkunastu Aleksandrów Mieczkowskich...

Po kilku godzinach porucznik N. przesiadał się w stolicy na pociąg Warszawa — Gdynia. Jechał do Gdańska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zostatniej chwili

Siły policyjne ONZ mają wkroczyć do strefy Gazy w ciągu 24 godzin

LONDYN. — Jak donosi agencja Reutera z El Ballah powołując się na wiadomości pochodzące z miarodajnych źródeł, siły policyjne ONZ mają w ciągu 24 godzin wkroczyć do strefy Gazy.

Mimo osiągniętego porozumienia

Izrael nadal zwleka z ewakuacją rejonu Gazy

i kwestionuje prawo Egiptu do tego terytorium

Sprawozdanie Hammarskjoelda o rozmowach Burnsa z Dayanem

NOWY JORK. — Sekretarz generalny ONZ, który w poniedziałek późnym wieczorem poinformował Zgromadzenie Ogólne NZ o spotkaniu Burnsa z Dayanem, oświadczył: „Osiągnięto porozumienie w sprawie technicznych szczegółów ewakuacji i wkroczenia sił ONZ do strefy Gazy i rejonu Szarm ei Szeik. Nie sądzę, by zapoznanie członków Zgromadzenia z tymi szczegółami było potrzebne. Instrukcje przesłane gen. Burnsowi — dodał jednocześnie Hammarskjoeld — mówiły o doprowadzeniu do całkowitego i bezwarunkowego wycofania się sił zbrojnych i organów władzy cywilnej Izraela oraz o przejęciu zwolnionych terytoriów początkowo wyłącznie przez siły policyjne ONZ".

Rząd Izraela wykorzystując niejasność sformułowań deklaracji Goldy Meir w ONZ (z 1 bm.) stara się przy pomocy rozmaitych prowokacyjnych oświadczeń odciąć Egiptowi drogę powrotu do Gazy. Tak np. rzecznik izraelskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych oznajmił, że ONZ „ma wszelkie prawo powstrzymać Egipcjan od wkroczenia do Gazy". Premier Ben Gurion zamierza rzekomo wydać rozkaz ewakuacji, z tym jednakże, iż w wypadku, gdyby Gaza miała powrócić do Egiptu, wojska izraelskie otrzymają rozkaz ponownego zajęcia tej strefy.

Zwolennicy połączenia Kaszmiru z Indiami zwyciężają w wyborach

DELHI. — Rządząca partia Kaszmiru „Partia Konferencji Narodowej", na której czele stoi premier Kaszmiru Bakszi Ghulam Mohammed zdobyła większość w wyborach do nowego zgromadzenia ustawodawczego. Partia ta wypowiada się za połączeniem Kaszmiru z Indiami.

Dwie główne partie opozycyjne, które domagały się przeprowadzenia plebiscytu w Kaszmirze — t. zw. „Front Plebiscytowy" i „Partia Konferencji Politycznej" zbojkotowały wybory.

Rządząca „Partia Konferencji Narodowej" zdobyła dotychczas 38 miejsc, co daje jej absolutną większość w zgromadzeniu.

Premier Nehru o sprawie Kaszmiru

DELHI. — Przemawiając dnia 4 bm. na wiecu w Kanpur premier Indii Nehru poświęcił główną uwagę sprawie Kaszmiru.

Indie — powiedział Nehru — nie zrezygnują ze swego stanowiska w sprawie Kaszmiru mimo gróźb ze strony Pakistanu i innych krajów.

Nawiązując do przedłożonej Radzie Bezpieczeństwa rezolucji brytyjsko - amerykańskiej, zalecającej wysłanie oddziałów policyjnych ONZ na terytorium indyjskie, Nehru oznajmił, że Stany Zjednoczone i W. Brytania rozmyślnie próbowały upokorzyć Indie w związku z problemem Kaszmiru. Jednakże próby te spaliły na panewce, ponieważ Związek Radziecki założył veto przeciwko tej rezolucji.

Obrazy Kossaków i Gierymskiego łupem złodziei

WROCŁAW. — Nieznani sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Łupem złodziei padło kilkanaście wybitnych dzieł sztuki, wśród nich obrazy Gierymskiego oraz Juliusza i Wojciecha Kossaków. Kradzieży dokonano prawdopodobnie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Została ona jednak zauważona dopiero we wtorek, 5 bm. W poniedziałek bowiem muzeum było nieczynne. Złodzieje dostali się do gmachu muzeum prawdopodobnie przez okno po piorunochronie.

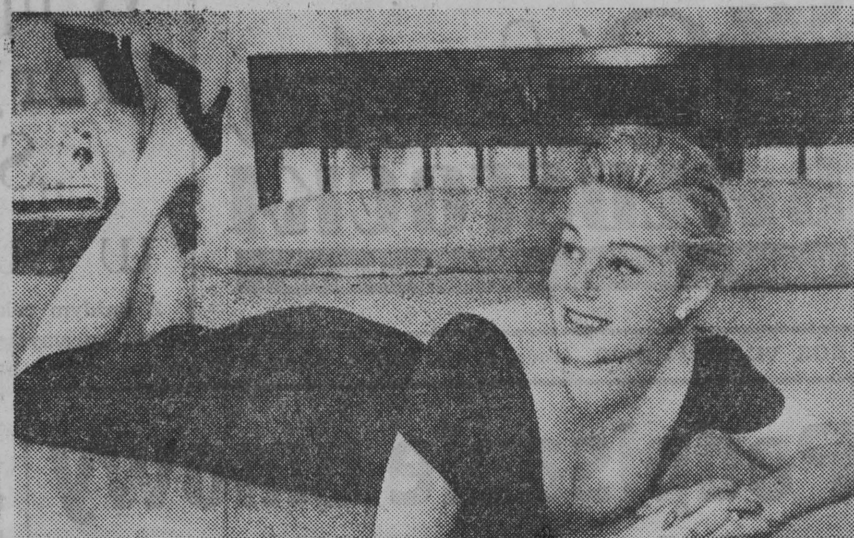

Ingrid Goude, „Miss Szwecji 1956 r." odpoczywa w hotelu po przybyciu do Chicago. Miss Szwecji przybyła do stolicy stanu Illinois na pokładzie samolotu Skandynawskich Linii Lotniczych, który niedawno zainaugurował loty na trasie Sztokholm — Tokio przez Biegun Północny.

Czy „samobójcze statki" zbliżą się do Wyspy Bożego Narodzenia?

Walka Japończyków przeciwko projektowanym przez Anglię próbom z bombą wodorową

NOWY JORK. — Nowy premier japoński Nobusuke Kiszi oświadczył na posiedzeniu gabinetu, iż rząd japoński zamierza wysłać przedstawicieli grup wyznaniowych do Londynu, którzy zaprotestują przeciwko projektowanym przez Wielką Brytanię eksplozjom bomb wodorowych na Wyspie Bożego Narodzenia. Jest to — jego zdaniem — lepsza propozycja, aniżeli wysunięta przez „Japońską Radę Walki Przeciwko Doświadczeniom z Bombami Wodorowymi i Atomowymi", by do zagrożonej strefy wysłać statki i uniemożliwić w ten sposób Anglikom wykonanie prób.

Propozycji wysłania do strefy zagrożonej „samobójczych statków" sprzeciwił się Ogólnojapoński Związek Zawodowy Marynarzy zrzeszający 800 tys. członków oraz urzędnicy Ministerstwa Transportu. Japońska Rada odmawia jednak wycofania swej propozycji, uważając, iż opinia publiczna w Japonii powinna mieć decydujący głos w sprawie, czy należy, czy też nie należy wysłać statki na wody zagrożone. 15 przedstawicieli Rady złożyło protest w poniedziałek w ambasadzie brytyjskiej, żądając odwołania prób z bombami wodorowymi.

Rozmowa Nixona z Benediktowem

NOWY JORK. — Jak donosi z Akry korespondent agencji United Press, wiceprezydent USA Nixon i radziecki minister sowchozów Benediktow odbyli dłuższą rozmowę, która dotyczyła problemów gospodarki rolnej w ich krajach. Obaj mężowie stanu obecni byli na przyjęciu wydanym dla znamienitych gości zagranicznych, którzy przybyli do Akry na uroczystości proklamowania niepodległości afrykańskiego państwa Ghana (dawne Złote Wybrzeże).

Komunikacyjny strajk Murzynów Johannesburga

Wycofano autobusy z bojkotowanych linii

JOHANNESBURG. — Dziesiątki tysięcy Murzynów zamieszkujących przedmieście Johannesburga — Aleksandrię w ciągu 8 tygodni w sposób zorganizowany bojkotowało środki lokomocji miejskiej na znak protestu przeciwko podwyżce cen biletów w autobusach utrzymujących łączność między tym przedmieściem a Johannesburgiem (odległość 9 mil).

Przez cały ten czas Murzyni chodzili do pracy piechotą. Izba Handlowa, która prowadziła rokowania z przedstawicielami ludności murzyńskiej, zaproponowała kompromisowe rozwiązanie sprawy, a mianowicie w ten sposób, by podwyżka została utrzymana, lecz by przedsiębiorcy tymczasowo dopłacali różnicę cen biletów za Murzynów korzystających z tego środka lokomocji.

Na wiecu w Aleksandrii, gdzie zgromadziło się 5 tysięcy Murzynów, propozycja ta została z oburzeniem odrzucona. W odpowiedzi na to wycofano wszystkie autobusy z linii bojkotowanych przez Murzynów, a przedsiębiorstwo autobusowe dokonało masowej redukcji pracowników.

Rząd Unii Południowo-Afrykańskiej wniósł do parlamentu projekt ustawy, który zabrania przedsiębiorstwu autobusowemu obsługiwać bojkotowane linie. W razie przyjęcia tego projektu 145 tys. osób zostanie pozbawionych środków lokomocji w szeregu większych miast kraju, gdzie Murzyni bojkotują komunikację miejską, protestując przeciwko podwyżce cen biletów za przejazd.

Premier Mollet powrócił z USA

PARYŻ. — We wtorek po południu premier rządu francuskiego Guy Mollet i minister spraw zagranicznych Christian Pineau powrócili samolotem ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie — jak wiadomo — złożyli oficjalne wizyty.

Ciekawostki ze świata

Pożegnanie tramwaju

Mieszkańcy Wersalu zorganizowali w dniu 4 bm. pożegnanie 23 tramwajów wycofanych z ruchu po 62 latach służby. Jeden z tramwajów przybrany na czarno przejechał po raz ostatni ulicami miasta.

Helikopter na usługach prezydenta USA

Za kilka dni prezydent Eisenhower udając się z Białego Domu na teren klubu gry w golfa korzystać będzie z „usług" dwu małych czteroosobowych helikopterów.

Pierwszy z nich prezydent otrzyma już w tym tygodniu.

Pada deszcz

W miejscowości Sabinas w Coahuila (Meksyk) spadł niedawno pierwszy od 12 lat deszcz. Mieszkańcy miasta powitali go tańcem na ulicach.

Ile kosztuje „Papierowy Tygrys"

Joseph L. Brent, szef amerykańskiej pomocy dla Czang Kai-szeka, stwierdził, że wartość tej pomocy, chroniącej reżim tajwański przed upadkiem, przewyższyła już od 1951 r. sumę 500 milionów dolarów. (ed)

Singapur nie chce być kolonią

LONDYN. — Premier Singapuru Lim Yew Hock przedłożył zgromadzeniu ustawodawczemu Białą Księgę, w której domaga się dla Singapuru samorządu z wyłączeniem spraw obronnych i polityki zagranicznej. Biała Księga zawiera ponadto postulat, aby gubernatorem generalnym kolonii został mianowany Malajczyk.

Minister Lim na czele delegacji międzypartyjnej uda się w tych dniach do Londynu, gdzie 11 marca rozpoczną się rokowania z rządem brytyjskim na temat przyszłego ustroju Singapuru.

Kobiety Laosu uzyskały prawa wyborcze

HANOI. — Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Narodowego Królestwa Laosu, jednomyślnie zatwierdziła projekt nowego regulaminu wyborczego. Według tego regulaminu, prawa wyborcze uzyskały również kobiety.

Zgromadzenie Narodowe składać się będzie z 60 deputowanych.

Obecnie skład Zgromadzenia wynosi 39 deputowanych. Wybory uzupełniające dokonane zostaną po zakończeniu spisu ludności.

Lublin ma swoją „Miss"

LUBLIN. — Przez dwa dni Lublin i woj. lubelskie pasjonowało się wyborami „miss" tej części kraju.

Spośród kilkudziesięciu zgłoszonych pań, do konkursu przystąpiło tylko 21 kandydatek. W wyniku głosowania na 4 imprezach w sali kina „Wyzwolenie" „Miss Lubelszczyzny" wybrano 21-letnią Teresę Tołłoczko z Włodawy. Miss Lublina na rok 1957 została Danuta Długołęcka, słuchaczka studium nauczycielskiego w Lublinie.

Przemówienie tow. Szepiłowa na Zjeździe Plastyków Radzieckich

MOSKWA. — Na Wszechzwiązkowym Zjeździe Plastyków Radzieckich sekretarz KC KPZR, D. T. Szepiłow, wygłosił w dniu 2 bm. obszerne przemówienie, w którym m. in. stwierdził:

Plastycy radzieccy mogą z dumą patrzeć w oczy swemu narodowi: w ciągu 40 lat rzetelnie pracowali i uczynili dlań wiele. Nasze malarstwo, nasza grafika i rzeźba nasza sztuka stosowana i dekoracyjna są znane i cenione daleko poza granicami ZSRR.

Sztuka radziecka mogła osiągnąć wszystkie swe sukcesy dlatego, że czerpała natchnienie z bogatego i wielostronnego życia narodu: praca i walka ludzi radzieckich nasuwały jej tematy i obrazy.

Więź sztuki z życiem, ludowość sztuki, wierna służba dla dobra nowego ustroju społecznego — oto wielkie i szczytne zasady leżące u podstaw sztuki. To właśnie jest fundamentem prawdziwego, najśmielszego nowatorstwa w twórczości artystycznej. Toteż najcelniejszymi dziełami sztuki radzieckiej nazywamy dzieła, w których... z ogromną siłą artyzmu odzwierciedlone zostały, historyczna droga nowego socjalistycznego społeczeństwa i oblicze człowieka radzieckiego, bojownika i budowniczego.

W ostatnich czasach — ciągnął mówca — spotykamy się z ostrymi napaściami na sztukę radziecką. Jeśli chodzi o złośliwe wypady przeciwko naszej realistycznej sztuce ze strony obozu imperialistycznego, to trzeba stwierdzić, że przynoszą one plastykom radzieckim tylko zaszczyt, gdyż wykazują, że nasza sztuka znajduje się na słusznej drodze i właśnie dlatego wywołuje wściekłość wroga...

We własnym kraju, wśród pewnej (nieznacznej co prawda) części działaczy sztuki spotykamy się niekiedy z niezrozumieniem tych zagadnień, a częstokroć również z bezpośrednią krytyką niewzruszonych zasad sztuki radzieckiej. Obowiązek nasz polega na tym, aby pomóc tym działaczom sztuki w prawidłowym zorientowaniu się w niejasnych problemach, wyjaśnić im to, co jest dla nich niezrozumiałe.

W środowisku plastyków poddaje się gruntownej krytyce wiele obrazów, schematycznych, malowanych według określonej recepty, pozbawionych prawdy życia i wyrazu. Krytykuje się fałszywą pompatyczną, wylakierowaną produkcję. Krytykuje się dzieła, w których prawdziwą sztukę zastąpiono ubogim naturalistycznym kopiowaniem, obojętnym rzemieślniczym fotografowaniem; krytykuje się utwory, w których nie ma ani myśli, ani pasji, ani piękna.

Krytyka ta jest w zasadzie słuszna. Autorzy tych dzieł zrywają z prawdą życia, sprzeniewierzają się szczytnym zadaniom sztuki i realizmowi socjalistycznemu; toteż są przedmiotem krytyki środowiska artystycznego. Jednakże niektórzy towarzysze dochodzą do zupełnie nieoczekiwanego wniosku — przyczyny tych niedociągnięć naszej sztuki upatrują w... metodzie realizmu socjalistycznego. A przecież każdy bezstronny człowiek rozumie, że przyczyną powstawania słabych prac nie jest kierowanie się metodą realizmu socjalistycznego, lecz przeciwnie, odejście od tej metody. Metoda realizmu socjalistycznego, będąca twórczą metodą sztuki radzieckiej, wymaga zgodnego z prawdą, konkretnego odzwierciedlenia rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju. Pomaga ona artyście zgłębić istotę zjawisk życia, ujawniać ich prawidłowość, dostrzegać pod powierzchnią głębokie procesy i perspektywy marszu naprzód.

Zajmujemy zdecydowanie nieprzejednaną postawę wobec wszystkiego, co związane jest z wpływami reakcyjnej ideologii, teorii „czystej sztuki", apolityczności i bezideowości.

Końcową część swego przemówienia Szepiłow poświęcił problemowi kierownictwa partyjnego w dziedzinie sztuki.

W związkach twórczych — powiedział Szepiłow — partia zawsze opierała się na przodujących ideowych i utalentowanych kadrach twórczych, pomagając im w walce przeciwko zacofanym elementom mieszczańsko-anarchistycznym, które gdzieniegdzie dają znać o sobie. Toczy się u nas i toczyć się będzie nadal walka ideologiczna. Musimy występować przeciwko przeciwnikom ideologicznym. Zadanie organizacji partyjnych polega na tym, aby słusznie, z pryncypialnych pozycji i w sposób umiejętny kierować walką ideologiczną nie uciekając się do administrowania, lecz zespalając wokół zasadniczych zadań twórczych wszystkie zdrowe, postępowe siły twórczej inteligencji.

Na miejsce starego systemu zarządzania (2)

Żywotne sprawy rad robotniczych

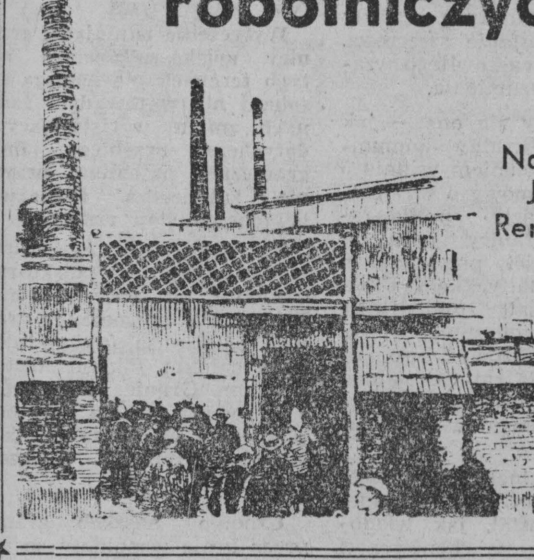

Napisał: Józef Rembiasz

KONCEPCJA oparcia zarządzania gospodarką na systemie rad robotniczych jest słuszna zarówno z politycznego jak i ekonomicznego punktu widzenia. Nie wszyscy są jednak tego zdania.

* * *

Oportunizm w stosunku do rad robotniczych występuje u niektórych kierowników zakładów. W rozmowie z niektórymi dyrektorami natknąłem się na takie mniej więcej sformułowanie: **„Ja w swoim przedsiębiorstwie utworzyłbym(!) radę, ale co ona mi pomoże, nie będzie to dla mnie ułatwieniem w pracy, a utrudnieniem".**

Z tym trzeba walczyć

Tak, rzeczywiście dla tego rodzaju kierownika zakładu rada robotnicza to rzecz niebezpieczna. Dla rady lakierowane sprawozdanka, jakie często wysyła się do władz zwierzchnich, zupełnie nie wystarczą. Rada robotnicza zna na codzień zakład, jego warunki i sytuację, dlatego nie będzie można składać wszystkiego na „warunki obiektywne".

Jeżeli jeszcze w zakładzie istnieją: kumoterstwo, kradzieże, nadużycie, to niebezpieczeństwo ze strony rad robotniczych dla tego rodzaju dyrektorów, kierowników i administracji przedsiębiorstw jest dosyć realne. Rodzi się wtedy oportunizm.

Podejście do rad robotniczych może być jednak bardziej „delikatne". Owszem, a jakże, jesteśmy zwolennikami rad robotniczych, tworzymy je, pomagamy w ich organizowaniu, mówią kierownicy tego typu, ale w wyniku tej „pomocy" tworzy się radę „ze swoich ludzi".

Rada jest, ale w zakładzie wszystko dzieje się po staremu, rada staje się wtedy jeszcze jednym posłusznym narzędziem dyrektora. Powstaje wtedy parodia rady, która tylko dyskredytuje ideę samorządu robotniczego.

Hamulce odgórne

Dalsza, poważna trudność stojąca przed radami, to stosunek do nich centralnych zarządów i ministerstw. Nie jest chyba przypadkiem, że z początkiem lutego na 10 ministerstw zobowiązanych do wydania zarządzeń wykonawczych, do ustaw o radach robotniczych i funduszu zakładowego, wydały takie zarządzenia tylko 3 ministerstwa.

Rada robotnicza Białostockich Zakładów Garbarskich wystąpiła do centralnego zarządu o wyrażenie zgody na produkcję uboczną. Centralny zarząd słuszną propozycję odrzucił, uzasadniając to argumentami absolutnie nie przekonywającymi. Sprawa oparła się o ministerstwo, czas ucieka, a sprawa nie została załatwiona.

Podobnie z negatywnym stosunkiem centralnego zarządu do swoich słusznych propozycji spotkała się rada robotnicza ZPW w Wasilkowie.

Ze strony zwierzchnich organów istnieje również tendencja „okrawania po drodze" i tak jeszcze niepełnych uprawnień rad. Centralne zarządy niechętnie rezygnują ze swoich uprawnień, gdyż ograniczanie ich kompetencji stawia pod znakiem zapytania w ogóle celować ich istnienia.

Jak pracować?

Wspominając o pracy rad, trzeba baczną uwagę zwrócić na to, żeby rada robotnicza **„nie rozmieniła na drobne"** wielkich zadań, jakie przed nią stoją. Niesłuszne będzie, jeżeli rada zacznie zajmować się rozdzielaniem talonów na rowery, żłobkami czy innymi drobnymi sprawami. Rada musi mieć szersze spojrzenie na zakład i nie może zawężać się do spraw drobnych. Nie powinna też wyręczać w pracy dyrektora czy związki zawodowe. Niech dyrektor na codzień sam decyduje, ale musi co jakiś czas wytłumaczyć się ze swoich posunięć przed radą.

Trzeba również czuwać, ażeby rada nie zamieniła się w **„radę nieustającą"**, bo to również nie podnosiłoby jej autorytetu. Dla przykładu podam, że na Dolnym Śląsku w Jelczańskich Zakładach Budowy Nadwozi Samochodowych przedyskutowano już dotąd 12 tys. roboczo-godzin. Taka praca radzie nie pomaga.

W takich wypadkach rok ucieknie i z czym przyjdzie rada do załogi? Gdzie jest trzynasta pensja — zapytają robotnicy? Dlatego sprawy osiągnięcia zysku, obniżenia strat, przekroczenia zadań planowych, właściwej gospodarki materiałowej, lepszej organizacji pracy winny w głównym stopniu zajmować rady. Efekt materialny tej pracy załoga musi odczuć z końcem roku.

Trójkąt

Dotychczasowy system „trójkąta" w zakładach: dyrektor - sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — przewodniczący rady zakładowej nie zdał egzaminu, a w warunkach demokratyzacji stracił w ogóle rację bytu.

Utworzenie nowego organu najwyższej władzy w przedsiębiorstwie stwarza całkowicie nową sytuację. Dyrektor i administracja stają się jak gdyby organem wykonawczym rady, przed którą muszą się tłumaczyć ze swoich posunięć.

Istnienie rady robotniczej zwęża również poważnie kompetencje rady zakładowej, oddając w jej ręce głównie sprawy obrony pracownika, sprawy socjalnobytowe, czyli te, którymi powinna się wyłącznie zajmować.

Partia winna przewodzić

Zmienia to również sytuację i warunki pracy organizacji partyjnych. Dawne komenderowanie i administrowanie w zakładzie przez sekretarza i egzekutywę trzeba zastąpić rzetelną pracą polityczną, polegającą na przekonywaniu i wyjaśnianiu słuszności takich czy innych posunięć.

Szczególna rola przypada członkom partii wybranym do rady. Na nich spada duży ciężar odpowiedzialności za reprezentowanie interesów partii w zakładzie. Powinni oni składać sprawozdanie ze swojej działalności przed egzekutywą. W niektórych większych przedsiębiorstwach radni, członkowie partii stworzyli zespoły, co ułatwia im pracę w radzie robotniczej.

Organizacja partyjna musi zapełnić właściwy skład rady robotniczej, ażeby ona rzeczywiście była „robotnicza", ażeby robotnicy uważali radę za swoją „z krwi i kości". Od składu rady zależy przecież w przyszłości stosunek do niej robotników, stosunek załogi do jej uchwał i decyzji. Czy będzie miała poparcie w załodze, czy nie. Nawet najbardziej fachowa, najmądrzejsza rada nie spełni swojej roli, jeżeli nie będzie miała poparcia całej załogi, poparcia nie tylko słowem, ale i czynem. Nie może spełniać kierowniczej roli w zakładzie organizacja partyjna, która tego nie widzi.

Bez metod administracyjnych

Partia musi zrezygnować z metod administracyjnych. Komitet partyjny w zakładzie powinien przestać wtrącać się drobiazgowo w sprawy zarządzania, na przykład opiniowanie w sprawie nagród, premii, kar, rozdziału mieszkań, zmian personalnych itp. Komitet nie powinien żądać sprawozdań od rady robotniczej, administracji, rady zakładowej, ma natomiast pełne prawo żądać sprawozdań ze swojej działalności od członków partii, pełniących funkcję w tych organach. Komitet nie powinien również rozstrzygać różnych sporów w sprawach produkcyjnych czy socjalno-bytowych. Ale z drugiej strony Komitet nie powinien spełniać różnych funkcji i czynności, czy wyręczać administracji w jej pracy, na przykład różnego rodzaju interwencje dotyczące zakładu.

Nie świadczy to, że przestaje obowiązywać teza Lenina, że „polityka to skoncentrowana ekonomika". Partia musi wpływać i oddziaływać na sprawy gospodarcze, wynikiem jej działalności powinny być sukcesy gospodarcze, ale oddziaływanie to ma charakter pośredni przez swoich członków. Bezpośrednio na produkcję powinna oddziaływać natomiast administracja i rada robotnicza. Podział pracy powinien na zakładzie istnieć.

Perspektywy

Mówiąc o radach robotniczych, trzeba widzieć perspektywę ich działalności. Przed radami stoją zadania dwojakiego rodzaju: wewnętrzno - zakładowe — ulepszenie działalności przedsiębiorstwa oraz zewnętrzne — rozsadzanie starego, biurokratycznego systemu zarządzania.

Rady robotnicze będą właśnie tym głównym ośrodkiem walki, jaką trzeba będzie stoczyć z biurokracją, z dotychczasowym centralistycznym systemem zarządzania. Ani stare nie ustępuje bez walki, ani nowe nie rodzi się bez przeszkód.

Z tych względów rady robotnicze winny zająć w tworzeniu się nowego modelu gospodarczego miejsce specjalne, winny stać się w obecnych warunkach centralnym ośrodkiem zainteresowania.

Z tym wiąże się konieczność pomocy dla rad, tym bardziej, że napotykają one na poważne trudności i niebezpieczeństwa. Pomoc ta winna iść głównie przez organizacje i instancje partyjne, przez stowarzyszenia takie jak NOT, czy Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, przez przydzielenie stałych opiekunów głównie spośród ekonomistów, przez szersze włączenie do tej akcji radców prawnych w przedsiębiorstwach.

* * *

Rady robotnicze to w tej chwili główne ogniwo, za które trzeba złapać, chcąc ulepszyć cały łańcuch zagadnień naszej produkcji przemysłowej. Przez rady wiedzie droga do osiągnięcia najważniejszego zadania gospodarczego: „więcej, lepiej i taniej".

NOTATKI POLEMICZNE

Próba przekonania Zarządu „Łomżynianki"

Sporo papieru zmarnowano już na różne pisma, artykuły prasowe i temu podobne rzeczy w związku z osławionym już dziś domkiem ob. Zawadzkiego w Łomży. Ostatni taki papierek otrzymałem ja. Wpadł do mnie w odpowiedzi na notatkę z gazety pod tytułem „Czemu nikt dotychczas nie mieszka w domku Zawadzkiego?" W notatce tej pisaliśmy, że domek został ukończony jesienią, a do tej pory nikt w nim nie mieszka. Gospodarzem domku jest spółdzielnia „Łomżynianka", która finansowała ten budowlany eksperyment. Z tej to spółdzielni otrzymaliśmy właśnie ostatnio wyjaśnienie.

Czytamy w nim m. in. takie oto słowa:

„Domek ten jest własnością spółdzielni, Zarząd nie wie co z nim zrobić, czy sprzedać osobie prywatnej, czy przydzielić członkowi Spółdzielni jako mieszkanie służbowe, czy też oddać na raty. Zaznaczyć należy, że obecnie w owym domku mieszkać z rodziną jest niemożliwością ze względu na dużą wilgoć (woda leje się ze ścian)".

W związku z powyższym fragmencikiem wyjaśnienia nasuwają mi się dwa retoryczne pytania do szanownego Zarządu „Łomżynianki". Po pierwsze — czy Zarząd w każdym wypadku cztery miesiące myśli, zanim coś postanowi? Po drugie — czy szanowny Zarząd zna choć trochę prawa fizyki z zakresu szkoły podstawowej? Z tych praw wynika, że w czasie zimy w każdym nieopalanym i nowym budynku nietrudno o wilgoć.

Przypadek chciał, że byłem niedawno w domku Zawadzkiego i obejrzałem go dokładnie. Oprowadzał mnie zresztą bardzo miły stróż, którego „Łomżynianka" zatrudnia specjalnie do pilnowania pustego domku. Tenże stróż mieszka w suterenie i powiedział mi, że taki domek byłby dla niego czymś nie do wymarzenia. A tu szanowny Zarząd martwi się, co zrobić z domkiem...

W swoim wyjaśnieniu Zarząd „Łomżynianki" skarży się na ob. Zawadzkiego, że był na tyle nieuprzejmy, iż wystarał się o kartę rzemieślniczą i będzie chciał budować domki z prefabrykatów na własną rękę. Wcale mu się nie dziwię. Budownictwo z prefabrykatów to przemysł, a w dobrze prosperującym przemyśle trudno współpracować z ludźmi, którzy namyślają się cztery miesiące nad jedną decyzją.

Gdyby spółdzielni „Łomżynianka" zależało na rentowności (wspomina się o niej w wyjaśnieniu do redakcji) to by na pewno poszukała współpracy z Zawadzkim i już dziś rozpoczęła masową budowę domków udoskonalonych i ulepszonych na podstawie błędów, jakie zauważono w pierwszym domu, o który wynikł cały spór.

Teraz oczywiście nie czas na to. Teraz Zarząd spółdzielni może tylko popatrzeć z boku na to jak Zawadzki będzie robił pieniądze na interesie, który się spółdzielni nie opłacił...

ZFEL

Elektryczny nos

Prof. dr Bogdan Kamieński — kierownik zakładu chemii fizycznej Instytutu Chemii UJ, jest autorem i wykonawcą niezmiernie ciekawego urządzenia nazwanego „nosem elektrycznym". Przyrząd ten wykrywa niektóre zanieczyszczenia gazowe w powietrzu już w stężeniu 1:10000, a przy niektórych gazach 1:1000000. Może on znaleźć praktyczne zastosowanie w dziedzinie BHP w przemyśle chemicznym, kopalniach itp. Jest to pierwszy aparat tego typu w świecie. Wynalazkiem prof. Kamieńskiego zainteresowały się już zagraniczne placówki naukowe i przemysłowe.

NA ZDJĘCIU: prof. B. Kamieński i pracownik naukowy Instytutu — mgr Czubak-Pawlikowska podczas prób nowego urządzenia.

CAF — fot. Mottl

6 III 57 Verti

W sprawie „ideologicznej próżni" i stalinizmu

(W związku z wypowiedzią tow. Lepionki na ostatnim plenum KW)

Wypowiedź tow. Lepionki na ostatnim posiedzeniu plenarnym KW wymaga, moim zdaniem, osobnego omówienia. Wymaga osobnego omówienia, gdyż różni się ona tym od szeregu innych polemicznych wypowiedzi, iż nie wypowiadał się on na temat trudności w **realizacji uchwał VIII Plenum**, lecz w sposób dość anemiczny **zakwestionował słuszność** tych uchwał. Tego rodzaju deklaracje, tego rodzaju publiczne występowanie wymaga ujawnienia i polemiki.

Swój pogląd na temat uchwał VIII Plenum tow. Lepionka sformułował — mniej więcej — w taki sposób:

- *mówi się obecnie o potrzebie jedności ideologicznej partii,*
- *aby taka jedność mogła istnieć, musi istnieć jakaś platforma ideologiczna, podstawa takiej jedności, podstawa do działania,*
- *uchwały VIII Plenum nie są taką ideologiczną platformą, nie mogą być podstawą do działania,*
- *znajdujemy się w stadium jakiejś próżni, pustki ideologicznej,*
- *ta sytuacja jest przyczyną bierności członków partii.*

Podobne zastrzeżenia podniósł tow. Lepionka na temat wytycznych KC PZPR i CK ZSL w dziedzinie rolnictwa.

Na plenum, w czasie dyskusji, tow. Piotr Lubieniecki polemizował z tym poglądem tow. Lepionki. Stwierdził mianowicie, że pogląd ten wydaje się niesłuszny, gdyż uchwały VIII Plenum nie są jakimś izolowanym, oderwanym od całego dorobku marksizmu - leninizmu programem, lecz właśnie na nauce marksizmu - leninizmu się opierają. Partia nasza — stwierdził tow. Lubieniecki — ma swoje głębokie podstawy, platformę ideologiczną i na tę platformę składa się cały ogromny dorobek teoretyczny marksizmu - leninizmu, będący uogólnieniem wieloletniej praktyki rewolucyjnej międzynarodowego ruchu robotniczego; uchwały VIII Plenum są oparte na tej platformie. Nie można więc mówić o jakiejś pustce, próżni ideologicznej.

Rozwijając dalej myśl tow. Lubienieckiego — można wysunąć dalsze argumenty polemiczne pod adresem poglądu tow. Lepionki.

Jak już przedtem słusznie zostało stwierdzone, uchwały VIII Plenum nie są jakimś absolutnie nowym, izolowanym od dawnej platformy ideologicznej partii, programem. Można na pewno powiedzieć, bo tak jest, że uchwały VIII Plenum są wytycznymi **dalszego budowania socjalizmu** w Polsce. A zatem — nie odrzuciliśmy, przyjmując te uchwały, podstawowych założeń naszej ideologii, założeń wspólnych dla wszystkich krajów obozu socjalizmu. Nie zrezygnowaliśmy z założenia dyktatury proletariatu, nie zrezygnowaliśmy z założenia demokracji socjalistycznej, nie odrzuciliśmy żadnego z podstawowych twierdzeń materializmu dialektycznego, filozoficznego czy historycznego (wraz z wypływającymi z nich wnioskami dla rewolucyjnej praktyki), nie zrezygnowaliśmy z założenia internacjonalizmu proletariackiego. Naszym celem głównym, według uchwał VIII Plenum, jest socjalizm.

Z czego zrezygnowaliśmy? Zrezygnowaliśmy, przy pomocy XX Zjazdu KPZR, na przykład z realizacji niesłusznej tezy Stalina o stałym zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budownictwa socjalizmu (co oznacza także, jak chyba tow. Lepionka wie, rezygnację z szeregu posunięć, z określonej polityki we wszystkich dziedzinach życia, wynikających z tej błędnej formuły Stalina). Zrezygnowaliśmy z błędnych, niesłusznych metod, form pracy w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, w kwestii narodowej itd. itd. Zrezygnowaliśmy z błędnych metod i form budownictwa socjalizmu, metod i form, które przyniosły za sobą szereg poważnych wypaczeń, błędnych metod i form, które w sposób bardzo niekorzystny odbijały się na naszej gospodarce, na wzajemnych stosunkach naszej partii z masami.

Zrezygnowaliśmy ze złych, starych metod, które czyniły socjalizm niepopularnym u prostych ludzi pracy. Przy pomocy KPZR, która na XX Zjeździe rozpoczęła historyczny proces oczyszczania marksizmu - leninizmu z wypaczeń, rozpoczęliśmy taki proces u siebie, w swojej partii, w swoim socjalistycznym państwie, nie odrzucając — jak już wyżej stwierdzono — **żadnego** z podstawowych założeń ideologicznych marksizmu - leninizmu, żadnego z założeń wspólnych dla wszystkich krajów obozu socjalizmu.

I jakże więc można mówić dziś o tym, że nasza partia nie ma platformy ideologicznej do walki o prawdziwą jedność i czystość swych szeregów? Jakże dziś można mówić, że znajdujemy się w próżni ideologicznej? Jakie są podstawy do takich twierdzeń?

To prawda, że po rewizji **niektórych** tez Stalina, rewizji dokonanej przez XX Zjazd, zachodzi potrzeba naukowego, marksistowskiego opracowania **niektórych** zagadnień. Ale — **niektórych** zagadnień, a nie **podstawowych** zagadnień czy **całej** teorii.

Także prawdą jest to, że trwają w tej chwili poszukiwania, zmierzające do **wzbogacenia, rozwinięcia** niektó-

Ciąg dalszy na str. 4

paradoksy

Czy starcy mają prawo do życia?

Nie poszczęściło się w życiu Wandzie Rymarczyk. Mąż kościuszkowiec zginął w 1944 roku, zostawiając ją z dwojgiem maleńkich dzieci. Pani Wanda nie pamięta, kiedy była ostatni raz w kinie, teatrze czy na zabawie. Dwanaście godzin dziennie spędza w zakładzie fryzjerskim, wieczorem sprzątanie, pranie, gotowanie. Dwa lata temu Rysiek Rymarczyk zachorował na chorobę Heine-Medina. Ile zdrowia, sił i pieniędzy kosztowało to biedną matkę, nie trzeba chyba pisać. Teraz chłopak jakoś się wykaraskał, pozostał jednak inwalidą. W domu jest jeszcze 72-letnia staruszka matka. Niewiele już wymaga od życia, ale gdy opowiada o sobie, to płacze.

— Biedna Wandzia, pracuje jak koń, ale z jednej pensji nie można utrzymać czterech dorosłych ludzi. Wiem, że jestem dla niej ciężarem, chociaż nigdy się do tego nie przyznaje. Dlaczego córka nie otrzymuje na mnie zasiłku rodzinnego. Przecież jestem już za stara, żeby pracować, renty, ani emerytury nie otrzymuję. Nie mówię już, żeby państwo utrzymywało mnie, ale kilkadziesiąt złotych miesięcznie na bambosze, pończochy czy szewca powinnam chyba otrzymać? Czy starsi ludzie nie mają prawa do życia?

Opisane tu fakty są specjalnie drażliwe. Nie wszystkie rodziny mają aż tak trudne warunki bytowe. Jednak w każdej rodzinie dodatkowa osoba — to dodatkowa trudność, nie zawsze stać nas na oddawanie kilkudziesięciu złotych miesięcznie na papierosy, pończochy, pantofle itp. Państwo niestety nie może pokrywać kosztów utrzymania starców, bo nie ma na to funduszu. Należy jednak przyznać im jakąś kwotę, żeby nasi rodzice nie musieli prosić o każdą złotówkę. Prosić jest zawsze przykro. Bez względu na to, kim jest osoba ofiarująca.

Z wnioskiem takim wystąpił już do Centralnej Rady Związków Zawodowych Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Terenowego. My dołączymy się do tego apelu i proponujemy, by Centralna Rada ZZ przedstawiła projekt takiej ustawy już na pierwszą sesję Sejmu PRL.

H. W.

Niech młodość nasza nie będzie gnuśną

NIE jestem młodym „socjalistą", ani „wiciowcem", ani też harcerzem. Skąd pochodzę?... ze wsi, miasteczka, czy dużego miasta?... — to nie ważne.

A propos mojego oświadczenia, że nie należę ani do ZMS, ani do ZMW, ani do ZHP to jest tak: Nie należę, bo po prostu nie mogę należeć. Publiczną tajemnicą jest bowiem to, że każda z tych młodzieżowych organizacji zakłada z góry, że „nie idzie na masowość". Zakłada natomiast, że skupi w swoich szeregach najlepszych, najodważniejszych, najbardziej bojowych i ofiarnych...

O, przepraszam, nie będę się na razie wtrącał w wewnętrzne sprawy młodzieżowych organizacji, chociaż jestem młody... Ale tak się właśnie składa, że nie jestem najlepszym, najodważniejszym, ani bojowym, ani też ofiarnym. W ogóle nie jestem „naj", lecz jestem zwykłym, przeciętnym, młodym obywatelem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pracuję, uczę się trochę, czytam co piszą w gazetach i książkach. Jeśli się nie kocham, to zakocham się na pewno, jednym słowem żyję i kocham życie. Może kiedyś będę tym najlepszym, najbardziej bojowym, lecz to jest pieśń bliższej lub dalszej przyszłości.

Proszę uprzejmie nie potraktować mnie znowu jako „aspołeczny element". (Podobno ZMP-owcy tak mnie nazywali). Mam swoje zasady i pasje. Wprawdzie, jak słyszałem od niektórych „dojrzałych politycznie", nieważne, wobec spraw wielkich i poważnych. Jestem na przykład sportowym kibicem, a ci jak wiadomo, nie mają swojej organizacji z zarządem i przewodniczącym, ale istnieją na pewno.

Wybaczcie, słów kilka o moich koleżankach. Ot na przykład jest cały poważny ich odłam, który zbiera przeróżne piosenki. Czy widzieliście obywatele działacze i wychowawcy te zeszyty? Czy wiecie, ile się w nie serca wkłada, ile z tego radości? Czy widzieliście, w jakiej tam zgodzie „stoją" obok siebie pieśni komsomolców i amerykańskie rumby? A zbieranie zdjęć aktorów i aktorek filmowych?

Wprawdzie filateliści, zwolennicy motoryzacji czy innych dziedzin zainteresowań, mają swoje związki, organizacje, lecz właśnie one „nie cierpią" na brak elitarności. „Wysoki poziom" i „masowość" nie zawsze chodzą w parze, chociaż powinny.

I rzecz dla nas najważniejsza: „my chcemy bawić się!" No nareszcie w tej sprawie coś konkretnego. Są gdzieś w kraju KTR-y. Nawet i w naszym województwie pojawiają się Kluby Taneczno-Rozrywkowe.

Tymi wszystkimi i innymi sprawami, trzeba się zająć poważnie. Trzeba, aby ktoś je zebrał i skoordynował. Niech się to wszystko nazywa Klubami Taneczno-Rozrywkowymi, niech się nazywa jak chce, byle by było, żyło radośnie, jak to się mówi, pełną młodzieńczą piersią.

Do Was, koledzy i koleżanki z ZMS, ZMW i ZHP, chcę powiedzieć to, że zanim z Was każdy stał się cenionym i poważnym aktywistą, był zapewne chociaż przez kilka godzin takim jak ja, niezorganizowanym, trochę beztroskim młodzieńcem. Stąd więc wniosek: Chodźcie między nasze szeregi! Lubicie się bawić, macie swoje „niepolityczne" pasje? Chodźcie, zabawcie się z nami. U nas nie ma ankiet, ani życiorysów. Zdjęcia?... owszem, wszystkie amatorskie do wglądu członkom klubu. Zresztą może wśród nas znajdziecie swoich przyszłych wielkich aktywistów i działaczy. Może?... Nie, raczej na pewno znajdziecie wśród nas poważne, bolesne problemy. Pomożecie przy okazji nam je rozwikłać.

Przy okazji również zwracam się do Was, członkowie, bojowych, politycznych organizacji, zajmijcie się trochę rzetelniej tak zwanymi organizacjami masowymi, jak LPŻ, TPP-R, PTT-K itp. Chodzi o udział w ich działalności takich młodych ludzi, jak ja. Słowo Wam daję, my chcemy coś robić, coś działać, tylko że nie jesteśmy tymi bojowymi najlepszymi, jesteśmy zwykli, przeciętni.

Podobnie sportowe organizacje i kluby mogłyby z nas zrobić coś więcej, jak tylko zapalonych kibiców. Gdzież się podziały te sławne „dzikie drużyny", ich mecze, zawody itp. A najważniejsze, dlatego chyba, że nowe, to są KTR-y. Piękna to rzecz. Niechże przed VI Festiwalem rozkołysają się pełnią życia radości i zabawy.

— Wybaczcie mi, bojownicy lepszego jutra, jeśli dzisiaj zamiast hymnu wdzięczności powiem Wam tak: do nas, do nas, na nasze zabłocone ulice, między wiejskie krzywe płoty, do hal fabrycznych i nie tylko do tych nowych. Masy, to my. I może wówczas zmienicie zdanie, znajdziecie ten „konkretny program", o którym piszecie w gazetach, że go nie ma.

Jeszcze jedno. Korzystając z uprzejmości partyjnej gazety, zwracam się do Was, moi młodzi przyjaciele. Do Was wszystkich takich jak ja, nie najlepszych, nie bojowych, białostockich „gawroszów".

Ruszcie się, pomyślcie odrobinę, zastanówcie się. Pamiętacie warszawski Festiwal? „Fajne" to było święto! Prawda!

...Aby życie nasze było weselsze i piękniejsze, aby młodość nie została zduszona w bezczynnej gnuśności...

BIAŁOSTOCKI „GAWROSZ"

Komentarz korespondenta moskiewskiego Polskiej Agencji Prasowej o podpisaniu polsko-radzieckiej umowy granicznej

MOSKWA. — Korespondent PAP w Moskwie, red. Bolesław Majtczak donosi:

Kilkudniowe rozmowy między delegacją polską a radziecką w Moskwie toczyły się w atmosferze szczerości, przyjaźni i całkowitego wzajemnego zrozumienia.

Zakończyły się one — jak stwierdza oficjalny komunikat — podpisaniem w dniu 5 marca br. umowy o wytyczeniu istniejącej polsko-radzieckiej granicy państwowej w części przylegającej do Morza Bałtyckiego. Umowę podpisali ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Związku Radzieckiego. Umowa będzie ratyfikowana i wejdzie z życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Ten odcinek istniejącej granicy polsko - radzieckiej ustalony został, jak wiadomo, jeszcze na konferencji poczdamskiej. Celem podpisanej obecnie w Moskwie umowy jest właśnie wytyczenie istniejącej dotąd i ustalonej między Polską i ZSRR granicy.

Chodzi tu o granicę polsko-radziecką przebiegającą przez terytorium województwa olsztyńskiego i powiatu gołdapskiego w województwie białostockim.

Wytyczenie istniejącej granicy polsko-radzieckiej na tych terenach nie pociąga za sobą i nie wprowadza żadnych zmian w istniejącym dotychczas przebiegu linii granicznej, natomiast prawnie zatwierdza istniejący dotychczas stan rzeczy.

Umowa o wytyczeniu istniejącej granicy polsko-radzieckiej w części Morza Bałtyckiego dowodzi, że granice polskie są faktem nieodwracalnym, faktem historycznym. Granice te w pełni i całkowicie uznaje oraz popiera nasz wielki sojusznik i sąsiad — potężny Związek Radziecki.

Uznanie naszych granic przez kraje wspólnoty socjalistycznej stanowi podstawową gwarancję suwerenności i bezpieczeństwa Polski, gwarancję dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Około 60-ciu chłopców ze Śląska przebywa w Państwowym Prewentorium w Szczyrku. Podczas 3-miesięcznego pobytu dzieci leczą się i przerabiają normalny program szkolny.
NA ZDJĘCIU: niespodziewany śnieg sprawił chłopcom wiele radości...

CAF — fot. Seko

W sprawie „ideologicznej próżni" i stalinizmu

(W związku z wypowiedzią tow. Lepionki na ostatnim plenum KW)

● *Ciąg dalszy ze str. 3*

rych tez naszej ideologii. Poszukiwania, można zaryzykować twierdzenie — zawsze najszczęśliwsze (choć dziś za wcześnie mówić tu ostatnie słowo).

Ale przecież i ten pierwszy proces — i drugi — nie oznaczają w żadnym wypadku jakiegoś **kryzysu** marksizmu-leninizmu, jakiegoś kompletnego chaosu czy próżni ideologicznej. Jest raczej odwrotnie: wszystko na to wskazuje, że zbliża się okres intensywnego **rozwoju** marksizmu-leninizmu, **wzbogacania** naszej teorii, która przecież nie jest niewzruszalnym dogmatem, ale rozwija się wraz z rozwojem wydarzeń, wzbogaca się w oparciu o praktykę ekonomiczną czy polityczną.

Czy są więc, w tej sytuacji, podstawy do tego, by komunista, znający i uznający zasadnicze prawdy swej ideologii, (ideologii, która przez nikogo nie została obalona, lecz jedynie oczyszcza się z błędnych praktyk) zwątpił, załamał ręce, narzekał na próżnię **ideologiczną?**

Sprawa ta ma swój uboczny — ale istotny — aspekt. Jak tu już powiedziano — zrezygnowaliśmy ze starych **form i metod** budownictwa socjalizmu. **Nowych** form i metod, gotowych „od A do Z" — nie ma. Trzeba je opracowywać, szukać. I tego właśnie wymagają od członków naszej partii uchwały VIII Plenum. Ale — w oparciu o **leninowską** tezę (potwierdzoną przez XX Zjazd) o **swoistości dróg dojścia do socjalizmu** w poszczególnych krajach. Ale przecież brak wypracowanych w 100 proc. form i metod budownictwa socjalizmu bynajmniej nie oznacza tego, że ideologiczna platforma tego budownictwa nie istnieje. **Cel zasadniczy jest bez zmian, a nowych form ostatecznie skrystalizowanych — nie ma.** Kształtują się ich pierwsze zalążki. Trwa proces kształtowania się rad robotniczych, samorządu robotniczego. Kształtują się nowe stosunki między biedotą na wsi a partią i państwem, między średniakiem — a partią i państwem. Kształtuje się nowy, demokratyczny styl pracy rad narodowych i instancji partyjnych. Kształtuje się powoli nasz nowy model, nowa droga budownictwa socjalizmu. Ale — wiele jest jeszcze do zrobienia. Wiele musimy jeszcze próbować, szukać, eksperymentować, zanim powstaną dobre, gotowe formy budownictwa socjalizmu we wszystkich dziedzinach życia. Tę trudną pracę musimy wykonać sami. Nikt za nas i dla nas tych form nie wymyśli. Nie wymyśli ich KPZR ani KPCh. Sami musimy wymyślić, tak samo, jak chińscy komuniści wymyślili swoje formy i metody, swoją drogę budownictwa socjalizmu.

Tyle co do określonego we wstępie poglądu tow. Lepionki na temat uchwał VIII Plenum.

*

Chciałem tu jeszcze zatrzymać się i polemizować z drugą tezą tow. Lepionki. Tow. Lepionka, mówiąc o dyskusji na temat stalinizmu, tak sformułował ową tezę: „...Tak zwany stalinizm jest prawdziwym marksizmem - leninizmem. Dlaczego nie odważymy się tego powiedzieć?!".

Trzeba stwierdzić, że tow. Lepionka był na plenum jedynym mówcą, który (używając jego zwrotu) „odważył się" to powiedzieć. Trzeba też powiedzieć, że postawienie jednym tchem, w jednym zdaniu bez logicznego uzasadnienia znaku równania między stalinizmem a marksizmem - leninizmem — wymaga nie lada odwagi. Choćby dlatego, że pogląd taki jest sprzeczny ze stanowiskiem XX Zjazdu KPZR, na którym, jak wiadomo — wykazano, iż szereg teoretycznych tez Stalina należy odrzucić, bo z marksizmem - leninizmem te tezy nic wspólnego nie mają. Jak chyba tow. Lepionka wie — z teoretycznymi błędnymi tezami Stalina wiązała się skomplikowana praktyka, cykl błędów i wypaczeń (jak to się dziś określa) scharakteryzowanych przez tow. Chruszczowa w nieopublikowanym przemówieniu o kulcie jednostki na XX Zjeździe KPZR. Co to wszystko ma wspólnego z postawą działacza partyjnego stojącego na gruncie marksizmu - leninizmu? Oto jest pytanie...

Wiele na ten temat napisano od marca 1956 r. do lutego 1957 r. Jeżeli to wszystko (absolutnie wszystko), co przez te 12 miesięcy napisano o Stalinie i stalinizmie — w niczym nie przeszkadza tow. Lepionce w stawianiu znaku równania między stalinizmem a marksizmem - leninizmem, to nie wiem, czy go tu przekonam, tym bardziej, że nie mam zamiaru i możliwości powtarzać tego ogromu tez owej publicystyki.

Ograniczę się więc jeszcze do wypowiedzenia kilku luźnych uwag na ten temat.

Trudno pogodzić się z poglądem, że stalinizm (t.zn. teoretyczny i praktyczny wkład Stalina w dziedziny marksistowsko - leninowskiej teorii i praktyki) w pełni pokrywa się z pojęciem marksizmu - leninizmu. Szereg względów przeszkadza tu w postawieniu znaku równania.

Na XX Zjeździe KPZR wykazano, że niektóre tezy teoretyczne Stalina nie były rozwinięciem marksizmu - leninizmu, nie były naukowym uogólnieniem rewolucyjnej praktyki, lecz były zaprzeczeniem rewolucyjnej praktyki, wypaczeniem teorii; wypaczeniem wykoncypowanym w określonych celach. Te błędne tezy, błędne koncepcje fatalnie odbiły się i na praktyce i na dalszych pracach teoretycznych Stalina. W tej chwili w związku z tym należy odrzucić szereg prac teoretycznych Stalina (z „Krótkim kursem" włącznie), gdyż do zawartych w nich ocen, sądów, tez i analiz można mieć, chyba uzasadnione, wątpliwości. Czyli trzeba odrzucić szereg prac z dorobku naukowego Stalina, w których zawarte są jego poglądy na szereg zagadnień z dziedziny teorii marksizmu - leninizmu. Odrzucić. I wracać do poglądów Marksa i Lenina na te zagadnienia. Jakże więc stalinizm, całość dorobku Stalina, ma być równoznaczna z marksizmem - leninizmem?

A oto druga luźna uwaga: zestawiając dorobek teoretyczny Stalina w poszczególnych latach z jego praktyką w poszczególnych latach — można bez większego trudu zauważyć, że istniały poważne rozbieżności między ogłaszanymi przez Stalina zasadami a jego działaniem (np. w kwestii narodowej, w której stalinowskie błędy po dziś są naprawiane). A więc — stalinizm (teoria plus praktyka) bo jest to nierozdzielne w praktyce oznaczał wypaczenie lub omijanie nawet słusznych tez. Czy to daje nam podstawy do stawiania znaku równania między stalinizmem a marksizmem - leninizmem?

To, co wyżej zostało powiedziane wcale nie oznacza, że wszystko co Stalin zrobił, było złe, fałszywe czy wypaczone. Stalin wygłosił wiele słusznych tez, wzbogacił marksizm - leninizm w wiele słusznych myśli, oddał wielkie zasługi w budownictwie socjalizmu w ZSRR. Tak twierdzą towarzysze radzieccy, tak twierdzą towarzysze chińscy i mają na pewno rację, choćby dlatego, że znają te sprawy o wiele lepiej i głębiej od nas.

*

Wypowiedziane wyżej uwagi polemiczne nie uważam bynajmniej za jakieś ostatnie słowo, ostateczną mądrość. Po prostu, polemizując z dwoma poglądami innego towarzysza, z którym się nie zgadzam, wysunąłem tu szereg osobistych poglądów. Zrobiłem to w sposób bardzo lapidarny, wiele zamieszczonych tu refleksji — to po prostu jakieś skróty myślowe. Nie ma miejsca na dłuższe wywody.

Chciałem tu stwierdzić, że ta próba polemiki nie oznacza jakichś zamiarów dyskryminacji czy „utrącania" określonej osoby. Chodzi o poglądy, a nie o jakąś „rozróbkę". A poglądy — jak wiadomo — można mieć różne, można je wygłaszać i można je bronić. W pryncypialnej dyskusji, która nie ma nic wspólnego z personalną „rozróbką". Podkreślam to dlatego, bo są u nas, niestety, działacze, którzy wszelką próbę personalnej krytyki poglądów, choćby najdelikatniejszą i najtaktowniejszą, uważają nie tylko za „wykańczanie", ale i za atak na całą partię. Tym towarzyszom chcę tu powiedzieć, że nie o całą partię chodzi, lecz tylko o poglądy dwóch ludzi: autora i jednego aktywisty.

KAZIMIERZ NOWAK

DZIEŃ KOBIET obchodzimy w tym roku SKROMNIEJ ale za to z większą TROSKĄ O KOBIETY

Każdego roku w Dniu Kobiet organizowano centralną akademię w Warszawie oraz akademie w województwach, powiatach, w zakładach produkcyjnych. Były więc referaty, przemówienia okolicznościowe, dyplomy uznania, nagrody, kwiaty itp.

Tegoroczny Dzień Kobiet obchodzony będzie raczej skromnie, przede wszystkim pod hasłem konkretnej pomocy kobiecie.

Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet w Białymstoku, zamiast urządzać akademię, postanowił w tym roku zorganizować w dniu 8 marca naradę roboczą, na której spotka się aktyw działaczek Ligi Kobiet z członkami Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Celem tego spotkania jest poruszenie najbardziej w tej chwili palących zagadnień, dotyczących kobiet. Przede wszystkim omówione zostaną sprawy zatrudnienia kobiet, organizowania zespołów chałupniczych oraz zatrudnienie nieletnich, zwalnianych z domów poprawczych.

Ponieważ na spotkaniu z członkami prezydium będą poruszone problemy, dotyczące całego województwa, nie zachodzi więc potrzeba organizowania podobnych narad w powiatach.

Natomiast powiaty organizują starym zwyczajem okolicznościowe akademie. Również w zakładach pracy odbędą się uroczystości wręczenia kobietom nagród pieniężnych. (has)

...i już po karnawale...

● **Piękne toalety — do szaf**
● **Butelki wypróżnione**
● **Rock and roll — do ostatka**
● **Tradycyjny śledź**

Ani się człowiek obejrzał i już po karnawale. Jeszcze dźwięczy w uszach jakaś piękna melodia, jeszcze miga przed oczami wdzięczna sylwetka partnerki...

Ech tam! Wybawił się człowiek, bo na brak zabaw nie można było narzekać. I trzeba przyznać, że tegoroczny karnawał upłynął bardziej pod znakiem galanterii panów wobec pań, niż chuligańskich wybryków.

Trzeba nam dzisiaj trochę powspominać, któż nie lubi odświeżać przyjemnych wspomnień... Panie żałują pięknych toalet, które przyszło schować do szaf, panom żal, że już nie strzelają korki otwieranych butelek. Entuzjaści „rokendrolu" wzdychają za tym przebojem sezonu. Miłośnicy muzyki i tańca — za sambami, mambami, fokstrotami i tangiem, które zawsze jest modne. A zakochani, żałują, że prysł już nastrój rozbawionej sali balowej, przyćmionych świateł i... Zresztą sami wiedzą, czego im żal najbardziej.

I ostatni raz zgodnie z tradycją karnawałową umówiliśmy się na „śledzia". Bawiliśmy się doskonale — profesorowie, lekarze i studenci na balu w pałacu Branickich, w lokalach, świetlicach i prywatnych domach — mieszkańcy całego województwa.

Wprawdzie o starych zwyczajach przypinania pannom, co to w karnawale za mąż nie wyszły, do sukni autentycznego śledzia, tylko się opowiadało. Ginie tradycja w narodzie. Za to śledzia się jadło i pod śledzia też... A w ogóle było wesoło, humory szampańskie, nastrój naprawdę karnawałowy.

Ucichły dźwięki muzyki, trzeba było wracać do domu... Ani się człowiek obejrzał i już po karnawale.

Od dwóch lat 6 rodzin mieszka w rozwalającym się budynku

W Starosielcach, przy ul. Sienkiewicza 6, znajduje się piętrowy, drewniany domek. Już dwa lata temu przeznaczono go na rozbiórkę. Jednakże do chwili obecnej w domu tym mieszka sześć rodzin z dziećmi. Obecnie budynek ten grozi zawaleniem.

Sześć rodzin nie ma gdzie mieszkać. Trzeba więc, aby nasz kwaterunek jak najszybciej interweniował

(dra)

Uwaga, instruktorzy i drużynowi ZHP

Komenda Chorągwi ZHP w Białymstoku organizuje w dniu 6 bm. o godz. 17, w Domu Harcerza w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza 53, dyskusję nad projektem „Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego".

Obecność wszystkich instruktorów i drużynowych obowiązkowa.

DOBA w mieście

WYPADEK KOLEJOWY

Na trasie Kuźnica — Białystok zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Z jadącego pociągu wypadł, w chwili zamykania drzwi wagonu, 27-letni Józef Betto (zam. Białystok, Szosa do Zielonej 20). Józef Betto uległ poważnym obrażeniom ciała. Lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki.

DZIEŃ URZĘDU STANU CYWILNEGO

Wczoraj Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował tylko do 11 godziny — 5 urodzin, 8 małżeństw i 1 zgon. Urząd Stanu Cywilnego informuje, że ostatnio „modne" są małżeństwa bardzo młode. Tak na przykład wkrótce weźmie ślub panna młoda — 16-letnia i pan młody 25-letni. Panna oczywiście posiada odpowiednie zezwolenie.

W I KOMISARIACIE...

...siedzą dwaj niezwykle weseli młodzieńcy: Władysław Garbadier i Wincenty Zalewski. Obaj w stanie nietrzeźwym rozpalili w Hotelu Robotniczym (przy ul. Włókienniczej) ognisko, sami zaś położyli się spać. Pożaru na szczęście nie było.

WYBOROWY KWAS

W naszej redakcji czeka z utęsknieniem na personel całej wytwórni wód gazowych PSS w Białymstoku (ul. Piwna 7) butelka wyborowego kwasu chlebowego. Wyborowego dlatego, ponieważ w kwasie tym znaleźć można wszystko do wyboru: trochę piasku, trochę mułu, a nawet muchę. Kwas ten kupił ob. A. Arent w dniu 3 bm. (dra)

W sprawie warunków życia najstarszej obywatelki Białegostoku

GŁOS ZABIERA: Referat Rent i Pomocy Społecznej Prezydium MRN

13 lutego pisaliśmy o ciężkich warunkach bytowych najstarszej obywatelki naszego miasta Aleksandry Sokołowskiej. W odpowiedzi na naszą notatkę Referat Rent i Pomocy Społecznej Prezydium MRN w Białymstoku nadesłał nam wyjaśnienie. Czytamy w nim między innymi o tym, że ob. Sokołowska otrzymać ma mieszkanie z MPR-B, gdzie pracuje jej starsza córka. Referat Rent i Pomocy Społecznej przydzielił Aleksandrze Sokołowskiej zapomogę okresową w wysokości 200 zł, którą otrzymywać będzie w marcu, kwietniu i maju. Zainteresowano się także również sprawą przyznania ob. Sokołowskiej zasiłku i renty po zaginionym w czasie wojny synu. Sprawa ta ma być załatwiona, mimo iż sama ob. Sokołowska nie zgłosiła w odpowiednim czasie prośby o przyznanie renty.

W zakończeniu wyjaśnienia czytamy, że Referat Rent i Pomocy Społecznej zobowiązuje się do załatwienia wszystkich bolączek bytowo-mieszkaniowych Aleksandry Sokołowskiej. My ze swej strony dziękujemy pracownikom referatu i sądzimy, że więcej o podobnych sprawach nie będziemy musieli przypominać.

KRONIKA milicyjno-sądowa

NIEPOPRAWNY CHULIGAN...

...Wiktor Ochrymiuk z Białegostoku skazany został przez Sąd Powiatowy Białegostoku na rok więzienia. Ochrymiuk za wywoływanie burd ulicznych wielokrotnie już przesiadywał w komisariatach MO. Końcowym akordem jego dotychczasowej działalności było pobicie dwóch milicjantów.

ZA KWIATKI I GROCH — ROK WIĘZIENIA

Były dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej w Białymstoku Henryk Zalewski znany był w pewnych sferach naszego miasta z szerokiego gestu. Bukiety kwiatów — to przecież drobnostka dla dyrektora ZZM. Obdarowywał więc nimi na lewo i prawo bardziej znaczące osobistości.

Obok tego Zalewski odznaczał się również prowadzeniem dalekowzrocznej polityki. W trosce o ryby w stawach na plantach i łabędzie zamówił 15 ton odpadów grochu.

Jak się później tłumaczył w sądzie, uczynił to by mieć spokojną głowę na lat 15. Sąd udowodnił mu, że złożył on fikcyjne zapotrzebowanie na groch, o którym nikt z ZZM nie wiedział, by następnie sprzedać go po spekulacyjnych cenach.

Zalewski wraz ze swym wspólnikiem, agentem GS w Juchnowcu, Janem Kretowiczem stanęli przed sądem. Sąd Powiatowy dla miasta Białegostoku skazał Zalewskiego na rok więzienia i 1.500 zł grzywny. Jan Kretowicz skazany został na 7 miesięcy więzienia i 1.000 złotych grzywny. (j)

Na ekranach

Od dziś w „Syrenie" „Witaj nam mr Marshall"

Niezmiernie rzadko widzimy na białostockich ekranach filmy produkowane na przykład w Niemczech zachodnich. Ale jeszcze rzadziej filmy hiszpańskie. A przecież o tym kraju wiemy na ogół bardzo niewiele. Z uznaniem więc możemy powitać na ekranie kina „Syrena" właśnie film hiszpański. Film „Witaj nam mr Marshall" wyprodukowany został w roku 1952, stracił więc nieco na swej politycznej aktualności. Na pewno jednak nie stracił nic ze swego żądła satyrycznego i z jakości artystycznej. Jest to satyryczna komedia „używająca sobie" na formie pomocy amerykańskiej zwanej popularnie planem Marshalla. Akcja filmu rozgrywa się w małym miasteczku hiszpańskim, przygotowującym się z pompą na przyjęcie Amerykanów.

Film ten jest pracą dyplomową młodego utalentowanego reżysera Luisa Berlanga, który na ostatnim festiwalu filmowym w Wenecji odniósł nowy sukces jako autor satyrycznej komedii pt. „Calabuig".

Film z wielu względów wart zatem obejrzenia. (hk)

dokąd DZIŚ idziemy

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — godz. 17 lektorat jęz. francuskiego, angielskiego; godz. 17.30 próba chóru; godz. 18 próba tercetu; odczyt pt. „Perspektywy rozbudowy Białegostoku", wygłosi inż. Majcher.

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki: nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Ona tańczyła jedno lato" prod. szwedzkiej. godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18).

„Ton" — „Nasze czasy" prod. włosko-francuskiej. godz. 14, 16, 18, 20 (dozwolony od lat 16).

„Syrena" — „Witaj nam Mr Marshall" prod. hiszpańskiej. godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 14).

„Kolejarz" w Starosielcach: nieczynne.

Przedsprzedaż biletów do teatru i kin prowadzi „Orbis".

W razie wypadku...

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 57, ul. Sienkiewicza 55, tel. 45-35.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna, tel. 08.

Pogotowie Milicyjne tel. 07.

Ciekawsze audycje radiowe

... w środę

6.10 Skrzynka ogólna; 6.20 Chwila muzyki; 6.40 Melodie z opery „Tosca"; 7.10 Soliści i orkiestry w repertuarze rozrywkowym; 8.36 Koncert chóru i solistów Radia Szwajcarskiego; 9.20 Koncert ork. Rozgł. Wrocławskiej PR; 11.30 Suity rozrywkowe; 12.10 Audycja aktualna: 15.30 „Błękitna sztafeta"; 16.05 Koncert w wyk. Ork. Łódzkiej Rozgłośni PR; 16.45 „120 czerwonych złotych za poddanego chłopa" — pog.; 17.40 Reportaż; 17.50 Koncert życzeń; 18.15 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Rozmaitości czyli Magazyn Literacki; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Utwory na gitarę; 20.45 Orkiestry rozrywkowe; 21.00 Koncert szopenowski; 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży; 21.55 Polska muzyka rozrywkowa.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Lekarzom II Kliniki Chorób Wewn.: prof. Chlebowskiemu, dr Dąbrowskiej, szczególnie dr Dubowickiej za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad mężem Marianem Frydrychem składa serdeczne podziękowanie — żona z rodziną. g 274-1

LOKALE

Mieszkanie pokój z kuchnią komfortowe (w bloku) w Katowicach zamienię pilnie na takie same lub większe w Białymstoku. Wiadomość: tel. 25-30. g 273-1

Zamienię pokój z kuchnią, duże, słoneczne na kawalerkę z kuchenką w bloku. Oferty w Biurze Ogłoszeń. g 271-1

Zamienię mieszkanie: dwa pokoje z kuchnią w Poznaniu na podobne w Białymstoku. Wiadomość, Białystok Fornalskiej 6 m. 10. inż. Babiński. g 274-1

ZGUBY

Zgubiono pieczątkę o treści: „Ruch" Białystok, Punkt Sprzedaży nr 40. g 277-1

Na trasie ul. Śledziowa do Artyleryjskiej jadąc motorem zgubiono płaszcz damski granatowy z kołnierzem. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Kurdzieko, Białystok, Śledziowa 7/2. g 272-1

KUPNO

Kupię telewizor „Białoruś 2". Białystok, Szpitalna 36, Bućko. g 269-1

Kupię telewizor. Białystok, Prowiantowa 42/1. Roszkowski. g 268-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam motocykl marki „Mińsk". Wiadomość: Ełk, Wojska Polskiego 89 m. 4. g 275-1

KONKURS

„ZBIERAMY MAKULATURĘ DLA PRZEMYSŁU"

10.000 nagród

przewidzianych dla dostawców makulatury. **Motocykle i rowery, meble, radia, adaptery...**

Kupony do losowania nagród wydawać będą punkty skupu przemysłowych surowców wtórnych.

Za każdy kupon należy dostarczyć:

2 kg makulatury w postaci zużytych czasopism, gazet, książek i zeszytów albo 3,5 kg. makulatury mieszanej różnych gatunków.

Ogólnopolski **konkurs** ogłaszają w dniach od **15 marca do 15 maja 1957 roku**

Redakcja „EXPRESS WIECZORNY" Centralny Zarząd Przem. Surowców Wtórnych.

k 120-1

BIAŁOSTOCKIE POWIATOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Supraślu ul. Nowy Świat 61

zmieniły swą nazwę z dniem 1 marca 1957 r. na:

BIAŁOSTOCKIE POWIATOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Białymstoku ul. Rynek Kościuszki 13 tel. 32-29.

k 124-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dwóch mistrzów masarskich zatrudni natychmiast PSS w Łapach. Warunki do omówienia w Dziale Kadr PSS w Łapach przy ul. Piwnej 16. k 118-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 10.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05, Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15.
Białostockie Zakłady Graficzne T-12

Nowe państwo — Ghana

KAKAO i NIEZAWISŁOŚĆ

6 marca nastąpi proklamacja nowego niepodległego państwa afrykańskiego — Ghana. Państwo to powstanie na połączonych terytoriach dawnej kolonii angielskiej — Złotego Wybrzeża oraz tej części Togo, nad którą Wielka Brytania sprawowała mandat z ramienia ONZ. Na uroczystość proklamacji przybyły do Ghany delegacje rządowe z obu półkul, z delegacjami ZSRR i USA na czele. Znajduje się wśród nich również delegacja Polski.

TRZECIE z kolei — po Haiti i Liberii — państwo murzyńskie, Ghana, bierze swoją nazwę od państwa, które istniało na tym terytorium w trzecim wieku naszej ery. Będzie to kraj liczący niespełna 5 milionów ludności zamieszkałej na obszarze równym co do wielkości Anglii.

Jest to kraj kakao, stąd bowiem pochodzi 1/3 jego światowej produkcji. Kakao, główne bogactwo Ghany, nie jest jednak jego jedynym skarbem. Nie przypadkiem przecież nazwano ten kraj Złotym Wybrzeżem: wydobywa się tu rocznie ponad 20 ton złota. Ghana posiada też nieprzebrane złoża rudy manganowej, boksytu, kopalnie diamentów. A więc kraj bogaty? Na pewno. Ale nie dla jego mieszkańców. Brytyjscy dżentelmeni w tropikalnych hełmach zwykli mawiać: „Czyż ten naiwny lud potrafiłby właściwie zużytkować bogactwa swego kraju?". I — oczywiście — w ciągu wielu wieków starali się go od tej troski uwolnić.

Ghana — to kraj kontrastów. Stosunkowo rozwinięte gospodarczo wybrzeże, prymityw i zacofanie począwszy od 50 mil na północ w głąb lądu. 6 proc. ludności pracującej w przemyśle — i olbrzymia większość trudniąca się rolnictwem. Jak powiedzieliśmy, uprawia się tu głównie kakao, a prawie całą żywność — ryż, mąkę, cukier — importuje z zagranicy. Mamy tu cienką warstwę inteligencji murzyńskiej, kształcącej się na uczelniach angielskich i amerykańskich, przesiąkniętej mniej lub bardziej radykalnymi poglądami społecznymi i reprezentującej narodowo - wyzwoleńcze dążenia Ghany. Z drugiej zaś strony zróżnicowaną pod względem socjalnym większość mieszkańców tego kraju, żyjącą w zacofaniu i ciemnocie, posługującą się 50 językami i dialektami; uznającą zwierzchnictwo wodzów szczepu, szukającą schronienia przed cywilizacją „puszek z konserwami" w czarnej magii i mistycznych obrządkach. Jest tu i demokracja parlamentarna modelu zachodniego, i absolutna władza przywódców plemion. Po dziś dzień obowiązuje tu zakaz osiedlania się białych, a równocześnie uznaje się równość ras.

Z dniem 6 marca kończą się uprawnienia gubernatora brytyjskiego sprawującego faktyczną władzę wykonawczą na Złotym Wybrzeżu. Jemu bowiem — mimo istnienia autonomicznych władz Ghany — podlegały dotychczas sprawy wojska i policji, on decydował o składzie rządu itp. Uprawnienia te przejmuje obecnie 104-osobowe Zgromadzenie Ustawodawcze i rząd Ghany, którego premierem jest dr Kwame Nkrumach. Jak przewiduje konstytucja, obok centralnej administracji zachowany będzie w Ghanie tradycyjny urząd przywódców szczepów.

Ale czy w dniu, w którym wygasną uprawnienia gubernatora brytyjskiego w Ghanie, skończą się też wszystkie pretensje Anglików do tego obszaru? Ghana, jak wiadomo, zostaje członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Czyżby działo się tak dlatego, że — jak to usiłują tłumaczyć niektóre pisma zachodnie — życzy sobie tego rząd Ghany, którego członkowie jeszcze przed dziesięciu laty sadzani byli za kratki jako podejrzani o komunizm? Raczej chyba dlatego, że życzy sobie tego W. Brytania. Dziś zresztą nie „zarzuca" ona już komunistycznych poglądów przywódcom Ghany, lecz stroi się w piórka serdecznego przyjaciela nowego państwa, którego ludność w latach 1946 — 1951 stopniowo zdobywała większość w organach samorządowych, wywalczając wreszcie prawo do własnej konstytucji. Brytyjscy kolonizatorzy zmądrzeli. W wypadku Ghany zmiana polityki kolonialnej nastąpiła w porę: Brytyjczycy uznali, że lepiej oddać teraz dobrowolnie to, co można by potem bezpowrotnie stracić. I zapewnić sobie w ten sposób oczywiste korzyści. Jakie?

Nie trzeba o to koniecznie pytać angielskiego ministra kolonii. Wystarczy posłuchać, co o tym sądzi taki np. dziennik burżuazyjny, jak zachodnio-niemiecka „Frankfurter Allgemeine": „Wśród 3—4 tuzinów brytyjskich kolonii, protektoratów i krajów zależnych — czytamy tam — jest kilka ekonomicznie bezwartościowych. Znajdują się jednak wśród nich wielcy dostawcy dolarów — podpory brytyjskiego bilansu płatniczego (i dobrobytu), jak Kuweit z jego ropą naftową, Malaje z cyną i kauczukiem, jak Złote Wybrzeże ze swoim kakao..."

Trudno doprawdy o trafniejsze ukazanie sprężyn brytyjskiej polityki i taktyki w wypadku Ghany. Oto bowiem, pozostając w ramach Commonwealthu, kraj ten nadal zasilać będzie cierpiący na notoryczny głód dolarów skarbiec brytyjski; nadal pozostaną otwarte dla imperium brytyjskiego nieprzebrane bogactwa Ghany. A jednocześnie nie można będzie już polityki brytyjskiej w stosunku do tego kraju nazywać „kolonialną". Zresztą, gdyby nie złocistobrunatne owoce kakao — jak to pisała pewna zachodnia gazeta burżuazyjna — nie nadszedłby zapewne jeszcze dzień wolności dla Ghany. Bowiem kakao spełnia tu niejako rolę państwowotwórczą, i to nie tylko dlatego, że daje młodemu państwu niezbędne gospodarcze przesłanki samodzielności...

Ghana uzyskuje niezawisłość. Młode państwo stoi przed wieloma trudnościami.

A przecież — przy wszystkich budzących się zastrzeżeniach i wątpliwościach — niesposób przeoczyć tego, co najistotniejsze: powstanie państwa Ghana — to świadectwo zwycięstwa sił postępu na lądzie afrykańskim. Jeszcze jednego zwycięstwa narodowo - wyzwoleńczych dążeń, które w ślad za Azją ogarniają coraz bardziej Czarną Afrykę. Zwycięstwa sił, przed którymi wszechwładny niegdyś kolonializm krok za krokiem musi ustępować.

Jest to chyba optymistyczny znak naszych czasów.

K. DRZAZGOWSKI

Szwedzi mistrzami świata

Gazeta sportowa

po remisie 4:4 z ZSRR

W obecności 50 tysięcy widzów odbył się w Moskwie decydujący o tytule mistrza świata mecz w hokeju na lodzie między reprezentacjami SZWECJI i ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Po niesłychanie emocjonującej walce spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:0, 0:4, 2:0). Remis ten wystarczył Szwedom do zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Po sukcesie podniecenie w obozie Szwedów nie miało granic. Reprezentanci trzech koron całowali się wzajemnie i w szale radości łamali kije... W pozostałych meczach CSR pokonała Polskę 12:3 (3:1, 6:1, 3:1), a NRD wygrała z Austrią 3:1.

Tak, smętne miny mają hokeiści Związku Radzieckiego po remisie ze Szwecją. Tym razem musieli uznać wyższość reprezentantów trzech koron. A sukces był taki bliski, po dwóch tercjach prowadzili z zespołem „Tumby" 4:2.

Gwardia na I miejscu

Huragan, Lublinianka i Unia depczą po piętach

Że Gwardia po ostatnich zwycięstwach objęła prowadzenie w II lidze siatkówki męskiej, nie ulegało wątpliwości. Chodziło tylko o to, jak wypadły inne drużyny, walczące w tym samym czasie w Lublinie, a mogące bardzo poważnie zagrozić Gwardii.

A więc przede wszystkim Lublinianka. Zespół ten mimo dwóch porażek, odniesionych na początku rozgrywek, należy do bardzo groźnych. Wydaje się, że siatkarze Lublinianki zaczynają w końcu poważnie traktować II-ligowych przeciwników i zabierają się do odrobienia utraconych punktów. Ich ostatnie zwycięstwa nad Startem Gdynia i CWKS Bydgoszcz, najlepiej o tym świadczą.

W dalszym ciągu, mimo porażek, groźnymi są zespoły Huraganu i Unii Gorzów. Zwłaszcza ta ostatnia może sprawić jeszcze niejedną niespodziankę. Wydaje się, że w Gorzowie nie wygra z gospodarzami żadna II-ligowa drużyna.

A oto jak przedstawia się tabela po zakończeniu I rundy rozgrywek:

1.	Gwardia B-stok	6	1	13	18:8
2.	Huragan Wołom.	4	3	11	14:14
3.	Lublinianka	4	2	10	15:10
4.	Unia Gorzów	4	2	10	13:12
5.	Stal Toruń	2	4	8	12:15
6.	Stal Lublin	2	4	8	10:13
7.	Start Gdynia	1	5	7	8:16
8.	CWKS Bydgoszcz	1	3	5	7:9

(u)

Kilka słów o Konkursie Plebiscycie

Zapewne wszyscy ci, którzy wzięli udział w tegorocznym Konkursie Plebiscycie, niecierpliwią się przeciąganiem terminu ostatecznego zakończenia Konkursu.

Otóż chcemy wyjaśnić, że przyczyną tego stanu rzeczy jest przeszło pięciokrotnie większy napływ kuponów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obliczanie kuponów zajmuje bardzo dużo czasu. Trzeba każdy kupon dokładnie sprawdzić, wynotować nazwiska, punkty.

Komisja zakończy obliczanie kuponów z końcem bieżącego tygodnia i w przyszłym tygodniu nastąpi ostateczne, oficjalne zakończenie Konkursu Plebiscytu.

O dokładnym terminie zakończenia napiszemy oddzielnie. (u)

SIDŁO „usidlony"

Były rekordzista świata i aktualny wicemistrz olimpijski w rzucie oszczepem Janusz Sidło porzucił stan kawalerski. W poniedziałek 4 bm. w urzędzie stanu cywilnego na Żoliborzu odbył się ślub jednego z najlepszych oszczepników świata ze studentką Akademii Wychowania Fizycznego Ewą Chodorowską.

Na uroczystość stawiło się wielu słuchaczy AWF oraz liczni sympatycy talentu Janusza Sidły, którym udało się zdobyć „poufną" informację o terminie i miejscu uroczystości.

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Dyżurny oficer przekazał mi relację tych, którzy pilnowali Świętej. Po powrocie z aresztu, jak dotąd, nie wydalała się jeszcze w ogóle z domu... Gabel zachowywał się w dalszym ciągu apatycznie i nie objawiał żadnych chęci do rozmów z współwięźniami. Nie zareagował w ogóle na ukartowane oznajmienie mu, że Truda znajduje się również w budynku komendy... Natomiast Rościk, którego wszystko, co się działo nie obchodziło w najmniejszym stopniu, udzielał siedzącym z nim kieszonkowcom kuglarskich lekcji.

Tak wyglądała cgólna sytuacja w momencie, gdy udawałem się na zasłużony wypoczynek.

Była godzina siódma wieczór — piątego dnia od zaginięcia Feliksa Kojry, a trzeciego dnia od mojego przyjazdu do Wrocławia... Idąc w stronę hotelu zastanawiałem się nad ujawnionym dotąd splotem niezrozumiałych jeszcze okoliczności:

Gabel i Truda, a może i Święta, zetknęli się w jakiś sposób z Feliksem Kojrą... Zetknęli się raczej tutaj, we Wrocławiu. Ani Truda, ani też Święta nie wyjeżdżały w krytycznym czasie poza Wrocław. W dniach, kiedy zginął Kojro, jak stwierdzono, wieczór w wieczór przebywały na dworcu... Powiedzmy więc, że Gabel śledził Kojrę począwszy od Szczecina. Przyjechał tutaj za nim, względnie wraz z nim — i tu dokonano morderczej grabieży... Ale znowu — jeślibyśmy przyjęli tę hipotezę — należałoby wyjaśnić dlaczego Feliks Kojro pojechał ze Szczecina do Wrocławia? Co go do tego skłoniło? Może znał Gabla i uległ jakiemuś szantażowi?

Wysoce niezrozumiałe było jednak... zachowanie się Świętej... Równie niezrozumiałe, jak ta negacja ze strony Trudy... Przystanąłem tuż przed wejściem do hotelu tknięty nagłym niepokojem. Streszczał się on w dylemacie: **czemu tak gładko przyszło mi wydobycie ze Świętej danych, co do miejsca przypuszczalnego napadu na Krzykach?**

W tej samej chwili zatrzymał się przede mną ze zgrzytem hamulców „Citroen" z Komendy Miasta. Oficer dyżurny wyskoczył na trotuar i podchodząc szybko powiedział przyciszonym głosem:

— Za kwadrans jest pociąg, kapitanie! Przed pięciu minutami był telefon ze Szczecina. Wyłowili Kojrę z kanału!

Musiał powtórzyć mi tę najbardziej nieprawdopodobną nowinę. Z początku nie mogłem jej pojąć! Spytał zaraz czy utrzymujemy w mocy plan jutrzejszego przeszukania Krzyków przez szkołę milicyjną?

Moja odpowiedź brzmiała potakująco. Skoro „rozbabraliśmy" już tę czwórkę: Gabla, Rościka, Trudę i Świętą — należało wyczyścić wszystkie wątpliwości do końca.

Umówiłem się z kolegą oficerem dyżurnym, że wobec wydarzeń w rodzinie naczelnika wydziału śledczego — zastąpi mnie podczas akcji na cmentarzu; natomiast o rezultatach dowiem się telefonicznie — już ze Szczecina.

Wbiegłem na peron w chwili, gdy pociąg szczeciński ruszał z miejsca.

IV.

Zastępca komendanta, z którym pożegnałem się zaledwie cztery dni temu — tym razem oczekiwał mnie przed dworcem szczecińskim z miną pełną najbardziej sprzecznych uczuć. Jakkolwiek wczesne słoneczne rano i orzeźwiający powiew z zatoki nie nastrajały do melancholii — miał w oczach zamyślenie; wyglądał, jakby gnębiły go bardzo osobiste rozterki.

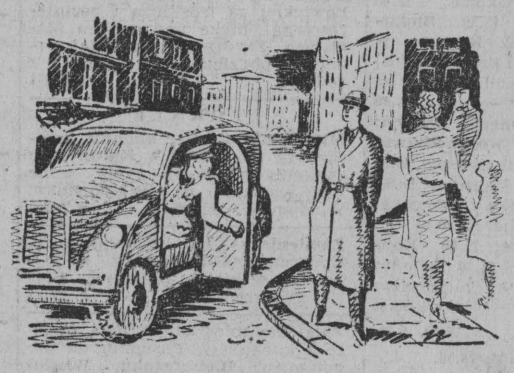

W tej samej chwili zatrzymał się przede mną ze zgrzytem hamulców „Citroen z Komendy Miasta.

Nie odpowiedział na moje pytania co do meritum zaszłości, a tylko wskazując miejsce w swoim zdezelowanym gaziku — burknął krótko:

— Wstąpimy do baru mlecznego. I tam ci to przy śniadaniu opowiem...

Nacisnął starter i ruszył pomału w górę. Wyminęliśmy, nie spiesząc się, kilka przystanków, na których jak zawsze z rana tłumy ludzi gotowały się do ataku na przepełnione wozy tramwajowe; rugnęliśmy należycie jakąś dystyngowaną jejmość, która babskim zwyczajem biegnąc na oślep roztańczyła się nagle przed maską gazika; — wreszcie, ponieważ pedał odmówił posłuszeństwa kolega ściągnął gwałtownym ruchem dźwignię ręcznego hamulca.

Był wściekły na mechaników z garaży, na siebie, na mnie i w ogóle na wszystko w świecie...

Kiedy zasiedliśmy nad kubkami z gorącym mlekiem przejechał dłonią po nieogolonej, zaspanej twarzy i, siorpiąc głośno, zaczął mówić:

— Wypłynął, rozumiesz, wczoraj w południe, przy samym elewatorze. Wyłowili go siecią Szwedzi czy Duńczycy. To nie jest ważne... Z początku podejrzewano, że to jakiś pijany marynarz. Ale Kapitanat Portu nie miał żadnych meldunków. Po godzinie przekazali go do Zakładu Medycyny Sądowej... Nie miał na sobie w ogóle ubrania. Ale... wszystko się zgadza! Ten sam!

Przerwał i spoglądając w kubek, w którym topiły się dwie wielkie muchy, spytał nieswoim głosem:

— Przywiozłeś może... jego kennkartę?

Przytaknąłem obojętnie:

— Tak. Mam ją ze sobą w teczce.

21) **(Ciąg dalszy nastąpi)**